

WYJŚĆ POZA REAKCJĘ NA „SCHEMAT DZIECIĘCOŚCI” Antropomorfizm i dobór antropomorficzny*

Obiegowe wyjaśnienie tej ewolucyjnej zagadki, dość bezmyślnie powtarzane w literaturze, obraca się wokół myśli, że zwierzęta, które ludzie trzymają dla przyjemności, są po prostu społecznymi pasożytami, a dzięki tak zwanemu schematowi dziecięcości (niem. das Kindchenschema; ang. cuteness) doprowadziły do perfekcji sztukę wyzwalania i wykorzystywania naszych wrodzonych instynktów rodzicielskich. Czasami wskazuje się w tym kontekście na analogie do pasożytnictwa lęgowego u ptaków.

Antropomorfizm¹, który definiuję jako przypisywanie stanów umysłowych człowieka (myśli, uczuć, motywacji i przekonań) żywym stworzeniom niebędącym ludźmi, jest niemal powszechną cechą opiekunów zwierząt trzymanych do towarzystwa. Na całym świecie właściciele zwierząt karmią swoich ulubieńców jedzeniem, które sami spożywają, nadają im ludzkie imiona i obchodzą ich urodziny; kiedy ich zwierzęta zachorują, zabierają je do lekarzy specjalistów, pogrążają się w żałobie po ich śmierci i urządzają im pogrzeby na specjalnych cmentarzach dla zwierząt ze wszystkimi charakterystycznymi dla tradycyjnego pochówku rytuałami². W Stanach Zjednoczonych ludzie kupują swoim zwierzętom ubrania projektowane przez znanych kreatorów

*Niniejszy artykuł, pod tytułem *Anthropomorphism and Anthropomorphic Selection – Beyond the „Cute Response”*, ukazał się w czasopiśmie „Society and Animals” 11(2003) nr 1, s. 83-100, wydawanym przez wydawnictwo naukowe Brill.

¹ W literaturze funkcjonuje wiele konkurujących ze sobą definicji antropomorfizmu, począwszy od przypisywania istotom niebędącym ludźmi w s z e l k i c h stanów umysłowych (zob. J.S. K e n n e d y, *The New Anthropomorphism*, Cambridge University Press, Cambridge 1992), do przypisywania im cech charakterystycznych wyłącznie dla człowieka (zob. B. N o s k e, *Humans and Other Animals: Beyond the Boundaries of Anthropology*, Pluto Press, London 1989; K.J. S h a p i r o, *A phenomenological approach to the study of nonhuman animals*, w: *Anthropomorphism, Anecdotes and Animals*, red. R.W. Mitchell, N.S. Thompson, H.L. Miles, SUNY Press, Albany, New York, 1997, s. 277-295). Jak jednak wskazuje Hugh Lehman, rozróżnienia te są istotne przede wszystkim na gruncie wspólnego im założenia, że antropomorfizm, bez względu na to, jak go definiować, jest z konieczności błędny bądź fałszywy (zob. H. L e h m a n, *Anthropomorphism and scientific evidence for animal mental states*, w: *Anthropomorphism, Anecdotes and Animals*, s. 104-115). Założenie takie w żaden sposób nie kryje się za definicją przyjętą w obecnych rozważaniach, a faktyczna trafność, z jaką ludzie przypisują swoim zwierzętom różne stany umysłowe, bądź też brak takiej trafności są w znacznym stopniu nieistotne dla zasadniczej argumentacji przedstawionej w niniejszym artykule.

² Zob. J.A. S e r p e l l, *In the Company of Animals*, Cambridge University Press, Cambridge 1996.

mody zwierzęcej³ i zapewniają im specjalną opiekę dzienną⁴, a także opiekę medyczną obejmującą wiele zabiegów możliwych do przeprowadzenia w dzisiejszej weterynarii, na przykład przeszczep nerki, którego orientacyjny koszt to sześć i pół tysiąca dolarów⁵. Badania ujawniają, że 75% właścicieli zwierząt trzymanyh w domach uważa, że wykazują one podobieństwo do dzieci, a w przypadku jednego z badań okazało się, że niemal połowa kobiet biorących w nim udział przyznała, iż bardziej polega na uczuciu swojego psa czy kota niż męża czy dzieci⁶.

Większość debat na temat antropomorfizmu, jakie toczyły się dotychczas w literaturze naukowej, skupiała się na problemie jego prawomocności jako techniki opisu oraz interpretacji zachowań zwierząt⁷. W obecnym artykule postaram się – na ile będzie to możliwe – uniknąć kwestii, czy w świetle przyjętej przeze mnie definicji antropomorfizmu okazuje się on pomocnym bądź właściwym narzędziem interpretacji zachowań zwierząt; skoncentruję się natomiast na sposobach, w jakie pomaga on wytłumaczyć – w kategoriach ewolucjonizmu – zarówno korzyści, jak i szkody łączące się z trzymaniem zwierząt w domach.

GENEZA

Wydaje się, że korzenie antropomorfizmu tkwią w ludzkiej zdolności do tak zwanej *świadości refleksyjnej*, to znaczy w zdolności do wykorzystywania samowiedzy – wiedzy o tym, czym jest istnienie osobowe – w rozumieniu i przewidywaniu zachowań innych bytów⁸. Można jedynie domniemywać, kiedy zdolność ta rozwinęła się na tyle, że zaczęto ją stosować do analizy zachowań istot innych niż ludzie, chociaż archeolog Steven Mithen twierdzi, że antropomorfizm stanowi jedną z cech definiujących ludzi współczesnych (*Homo sapiens sapiens*), którzy pojawili się nie więcej niż

³ Istnieje obecnie wiele stron internetowych oferujących hurtową i detaliczną sprzedaż modnej odzieży dla zwierząt. Zob. np. <http://michaeljfood.com/home.html>.

⁴ Por. E. L o u i e, *An indoor pet playground, with everything but squirrels to chase*, „New York Times” z 16 XI 2000, F, s. 3.

⁵ Wiedzę na temat wysokości tej kwoty uzyskałem w klinice weterynaryjnej Uniwersytetu w Pensylwanii w styczniu 2002 roku.

⁶ Zob. *National Pet Owner Survey*, American Animal Hospital Association, Denver 1996.

⁷ Zob. *The Oxford Companion to Animal Behavior*, red. D. McFarland, Oxford University Press, Oxford 1981; R. L o c k w o d, *Anthropomorphism is not a four-letter word*, w: *Advances in Animal Welfare Science, 1985/86*, red. M.W. Fox, L.D. Mickley, The Humane Society of the United States, Washington, D.C., 1985, s. 185-199; K e n n e d y, dz. cyt.; *Anthropomorphism, Anecdotes and Animals*.

⁸ Zob. N. H u m p h r e y, *Consciousness Regained*, Oxford University Press, Oxford 1983.

czterdzieści tysięcy lat temu⁹. Mithen opiera swoje twierdzenie na świadectwach archeologicznych dotyczących nagłej zmiany w postawach ludzi wobec zwierząt i świata przyrody, która zaszła jednocześnie z przejściem ze środkowego do górnego paleolitu. Okres ten cechował się wielką różnorodnością innych ważnych przejawów rozwoju: wynalazkiem łodzi, wykorzystaniem łuku i strzał, posługiwaniem się pierwszymi narzędziami wykonanymi nie z kamiennego rdzenia, lecz z kamiennych odłupków, pojawieniem się sztuki dekoracyjnej i przedstawieniowej oraz pierwszymi jednoznacznymi świadectwami dokonywania rytualnych pochówków i sprawowania innych praktyk religijnych.

Mithen przypisuje te rewolucyjne zmiany względnie nagłej a radykalnej modyfikacji struktury funkcjonalnej ludzkiego umysłu¹⁰. Twierdzi on, że struktura umysłu wczesnych ludzi (z okresu sprzed czterdziestu tysięcy lat) miała charakter wyraźnie modułarny, a wyspecjalizowane obszary inteligencji funkcjonowały w niej w znacznym stopniu niezależnie od siebie nawzajem. Należały do nich: (1) moduł *inteligencji społecznej*, której celem było opanowanie złożoności interakcji społecznych i która potrafiła wykorzystywać samowiedzę czy też osobistą „intuicję” do rozumienia i przewidywania zachowań innych; (2) moduł *inteligencji przyrodzonej* przystosowany do przetwarzania informacji dotyczących dostępności i dystrybucji zasobów biologicznych, w tym czynności i zachowań innych gatunków, takich jak zwierzęta drapieżne czy łowne; (3) moduł *inteligencji technicznej*, która koncentrowała się na aspektach fizycznych świata materialnego i obejmowała techniki operowania przedmiotami, jak narzędzia czy broń, oraz ich konstruowania; oraz (4) moduł *inteligencji ogólnej*, dotyczącej rozwiązywania problemów natury uniwersalnej i podejmowania decyzji.

Według Mithena ta wewnętrzna modułarność poważnie ograniczała tempo kulturowej ewolucji wczesnych ludzi, nie pozwalała bowiem na wzajemną komunikację między poszczególnymi obszarami inteligencji. Każdy z nich specjalizował się w innej dziedzinie i nie było między nimi przepływu ani wymiany wiedzy czy informacji lub też przepływ tego rodzaju był bardzo ograniczony. Około czterdziestu tysięcy lat temu jednak – twierdzi Mithen – w procesie ewolucji doszło do swoistej emergencji: pojawiła się „poznawcza płynność” czy też zdolność do komunikacji między poszczególnymi modułami inteligencji, co doprowadziło do eksplozji rozwoju kulturowego oraz kreatywności na niespotykaną wcześniej skalę.

Według Mithena to właśnie wtedy pojawiło się myślenie antropomorficzne, stanowiące bezpośrednią konsekwencję nowego „dialogu” między

⁹ Zob. S. Mithen, *The Prehistory of the Mind: A Search for the Origins of Art, Religion and Science*, Thames & Hudson, London 1996.

¹⁰ Zob. tamże.

modułem inteligencji społecznej a modułem inteligencji przyrodniczej w odziedziczonym po przodkach ludzkim mózgu. Dialog ten stał się możliwy dzięki oddziaływaniu świadomości refleksywnej, która wykroczyła poza obszar inteligencji społecznej, gdzie powstała, i rozprzestrzeniła się na inne jej obszary. Pozwoliło to ludziom współczesnym stosować posiadane przez nich zaawansowane sprawności społeczne – zdolność do przeprowadzania wnioskowań na temat umysłowych doświadczeń innych przedstawicieli swojego gatunku – w interakcjach ze zwierzętami i światem przyrody. Efekt tego połączenia okazał się spektakularny. Neandertalczyki i ich przodkowie niewątpliwie postrzegali zwierzęta i funkcjonowanie przyrody jako przedmioty czy fenomen o wielkiej doniosłości praktycznej, ale – jeśli Mithen ma rację – absolutnie nie potrafili wykorzystywać samoświadomości do wnioskowania o porównywalnych stanach umysłowych innych gatunków ani interpretować zachowań zwierząt w świetle tej dedukcji. Wydaje się, że w przeciwieństwie do nich ludziom współczesnym bardzo trudno jest myśleć o zwierzętach inaczej niż w kategoriach antropomorficznych. Od najwcześniejszego dzieciństwa bowiem instynktownie patrzymy na zwierzęta jako na podmioty komunikacji społecznej¹¹ i przypisujemy im inteligencję, pragnienia, przekonania oraz intencje podobne do tych, jakie cechują ludzi. Mithen twierdzi, że myślenie antropomorficzne ewoluowało i rozprzestrzeniło się, ponieważ miało ogromną wartość dla przetrwania¹². Świadczenia archeologiczne wskazują, że neandertalczyki i ich przodkowie, którzy prawdopodobnie nie mieli zdolności myślenia antropomorfizującego, byli niewątpliwie skutecznymi łowcami, ale cechował ich bezwzględny oportunizm w wyborze zwierzyny łownej; dysponowali też ograniczonym zakresem metod polowań. Świadczenia ze stanowisk archeologicznych z górnego paleolitu wskazują natomiast na coś wręcz przeciwnego: ludzie pod względem budowy anatomicznej współcześni interesowali się nawykami i zachowaniem zwierząt i stosowali dużo bardziej złożone strategie łowieckie, które wymagały planowania na przyszłość oraz zdolności dokładnego przewidywania ruchów i zachowań gatunków łownych. Innymi słowy, wydaje się, że myślenie antropomorfizujące pomogło Homo sapiens stać się drapieżcą ekstremalnym, dostarczając mu wyspecjalizowanych narzędzi pozwalających na spenetrowanie i zdemaskowanie umysłu jego ofiary.

Antropomorfizm miał również inne daleko idące konsekwencje. Umożliwiając naszym przodkom przypisywanie ludzkich uczuć, myśli, motywacji i przekonań innym gatunkom, otworzył drzwi do wprowadzenia pewnych

¹¹ Zob. O.E. Myers, C.D. Saunders, *Animals as links toward developing caring relationships with the natural world*, w: *Children and Nature: Psychological, Sociocultural, and Evolutionary Investigations*, The MIT Press, Cambridge 2002, s. 152-178.

¹² Zob. Mithen, dz. cyt.

zwierząt w środowisko społeczne człowieka, najpierw jako zwierząt trzymanych dla towarzystwa, a ostatecznie jako udomowionych zwierząt całkowicie od człowieka zależnych¹³. Zdaniem Mithena, gdyby nie antropomorfizm, nie byłoby możliwe ani trzymanie przez człowieka zwierząt do towarzystwa, ani też udomowienie zwierząt¹⁴.

WPLYW POSIADANIA ZWIERZĄT NA ZDROWIE I JAKOŚĆ ŻYCIA

Oczywiście samo stwierdzenie, że antropomorfizm umożliwił człowiekowi trzymanie zwierząt, nie pozwala wyjaśnić, dlaczego praktyka ta utrzymuje się już przynajmniej od czternastu tysięcy lat, a możliwe, że dużo dłużej. Z czysto ewolucyjnego punktu widzenia trzymanie zwierząt dla towarzystwa wydaje się zachowaniem anomalnym¹⁵. Łatwo bowiem wyjaśnić, dlaczego ludzie trzymają kurczęta, świnie czy owce. Zwierzęta te są warte przynajmniej tyle, ile same ważą – w jajkach, mięsie, skórze bądź runie. Jak jednak oszacować możliwą wartość adaptacyjną trzymania kotów syjamskich czy sznaucerów miniaturowych? Jak powszechnie wiadomo, dobór naturalny sprzyja jednostkom, których sposoby zachowania służą maksymalizacji szans ich własnego przetrwania i sukcesu reprodukcyjnego oraz przetrwania i sukcesu reprodukcyjnego ich bliskich krewnych¹⁶. Nawet teoria wzajemnego altruizmu, którą rozwija Robert L. Trivers, przewiduje, że niezwiązanym z nami jednostkom pomagamy tylko wtedy, gdy istnieje rozsądne prawdopodobieństwo, że pomoc ta spotka się z wzajemnością w jakimś momencie w przyszłości¹⁷. Ponieważ zwierzęta trzymane dla towarzystwa nie należą nawet do tego samego gatunku – nie wspominając o grupie pokrewieństwa – i na pewno nie są zdolne zapamiętać ani odwzajemnić życzliwości, której doświadczyły w przeszłości,

¹³ Zob. J. A. Serpell, *Pet-keeping and animal domestication: A reappraisal*, w: *The Walking Larder: Patterns of Domestication, Pastoralism, and Predation*, red. J. Clutton-Brock, Unwin Hyman, London 1989, s. 10-21; Mithen, dz. cyt.

¹⁴ W jednym z artykułów opisany został przypadek dzikiej szympanscy, która złapała górkę drzewnego, a następnie zaczęła go traktować jako swoje zwierzę. Zob. S. Hirata, G. Yamakoshi, S. Fujita, G. Ohashi, T. Matsuzawa, *Capturing and toying with hyraxes (*Dendrohyrax dorsalis*) by wild chimpanzees (*Pan troglodytes*) at Bossou, Guinea*, „American Journal of Primatology” 2001, t. 53, nr 2, s. 93-97. Spostrzeżenia takie stanowią fascynujące wyzwanie wobec twierdzenia Mithena, że zachowania tego rodzaju cechują wyłącznie człowieka.

¹⁵ Zob. J. Archer, *Why do people love their pets*, „Evolution and Human Behavior” 1997, t. 18, nr 4, s. 237-259.

¹⁶ Zob. W. D. Hamilton, *The genetical evolution of social behavior*, „Journal of Theoretical Biology”, 1964, t. 7, nr 1, s. 1-52.

¹⁷ Zob. R. L. Trivers, *The evolution of reciprocal altruism*, „Quarterly Review of Biology” 46(1971) nr 1, s. 35-57.

trudno sobie wyobrazić, jak przebiegała ewolucja trzymania zwierząt przez człowieka ani dlaczego praktyka ta utrzymuje się do dzisiaj. Ponadto trzymanie zwierząt w domu jest kosztowne. W Stanach Zjednoczonych rokrocznie około ośmiuset tysięcy ludzi wymaga leczenia wskutek ukąszenia przez psa¹⁸, a według niedawnych kalkulacji Amerykanie co roku wydają około 11,6 miliarda dolarów na gotową żywność dla swoich zwierząt (więcej niż na żywność dla niemowląt) oraz jedenaście miliardów dolarów na opiekę zdrowotną dla nich.

Obiegowe wyjaśnienie tej ewolucyjnej zagadki, dość bezmyślnie powtarzane w literaturze, obraca się wokół myśli, że zwierzęta, które ludzie trzymają dla przyjemności, są po prostu społecznymi pasożytami, a dzięki tak zwanemu schematowi dziecięcości (niem. das Kindchenschema; ang. cuteness)¹⁹ doprowadziły do perfekcji sztukę wyzwalania i wykorzystywania naszych wrodzonych instynktów rodzicielskich. Czasami wskazuje się w tym kontekście na analogie do pasożytnictwa łęgowego u ptaków, w wyniku którego pisklęta pasożytów skierowują na siebie opiekuńcze zachowania, jakie żywiciel normalnie wykazuje wobec własnych młodych, co prowadzi do tego, że potomstwo pasożyta łęgowego jest wytrwale karmione z krzywdą dla przybranych rodziców i rodzeństwa. Na rzecz takiej interpretacji przemawia również z pozoru dziecinny wygląd niektórych psów pokojowych, lecz trzeba podkreślić, że kluczowa różnica między zachowaniem ludzi a zachowaniem ptaków śpiewających polega na tym, że te drugie są – jak można przypuszczać – nieświadome, że żywią nienależących do ich własnego gatunku intruzów, którzy pozostają od nich zależni. Ludzie natomiast mogą co prawda uważać, że szczeniaki czy mopsy są urocze, ale na pewno nie żywią wątpliwości co do ich pochodzenia²⁰. Inny od dawna utrzymywany pogląd, który uwłacza właścicielom zwierząt, podkreśla ich podobieństwo do użytkowników pornografii i każe widzieć w nich jednostki niezdolne bądź niechętne do tworzenia „normalnych” związków z innymi ludźmi, uciekające się do opieki nad zwierzętami, które stanowią substytut nieosiągalnej dla nich rzeczywistości. Akceptacja tego poglądu łączyłaby się jednak z przyjęciem przekonania, że ponad połowa właścicieli gospodarstw domowych w Ameryce (i około jednej trzeciej w Europie) to albo zdecydowani mizantropi, albo ludzie upośledzeni w sensie społecznym²¹.

¹⁸ Zob. J. Sacks, L. Sinclair, J. Gilchrist, G.C. Golab, R. Lockwood, *Breeds of dogs involved in fatal human attacks in the United States between 1979 and 1998*, „Journal of the American Veterinary Medical Association” 2000, t. 217, nr 6, s. 836-840.

¹⁹ Zob. K. Lorenz, *Die angeborenen Formen möglicher Erfahrung*, w: „Zeitschrift für Tierpsychologie” 5(1943) nr 2, s. 235-409; S.J. Gould, *Mickey Mouse meets Konrad Lorenz*, „Natural History” 88(1979) nr 5, s. 30-36; Archer, dz. cyt.; S. Budiansky, *The Truth about Dogs: An Inquiry into the Ancestry, Social Conventions, Mental Habits, and Moral Fiber of Canis familiaris*, Viking, New York 2000.

²⁰ Zob. Serpell, *In the Company of Animals*.

²¹ Zob. tamże.

Na szczęście istnieje również trzecia teoria wyjaśniająca, dlaczego ludzie trzymają zwierzęta dla towarzystwa, która nie jest dla właścicieli zwierząt aż tak dyskredytująca. Głosi ona, że ludzie czynią to zasadniczo z tych samych powodów, z jakich, chroniąc się przed zimmem, zakładają okrycia wierzchnie – wzmacniają w ten sposób swoje zdrowie i polepszają jakość życia. Chociaż badania dotyczące możliwych korzyści dla zdrowia wynikających z opieki nad zwierzętami nadal znajdują się na dość wczesnym etapie rozwoju, przyniosły już cały szereg interesujących wyników. Właściciele zwierząt narażeni są na przykład na działanie znacznie mniejszej liczby czynników ryzyka fizjologicznego (jak wysokie ciśnienie krwi, podwyższony poziom trójglicerydów czy cholesterolu we krwi) wywołujących choroby układu krążenia, jak również mają większe szanse przeżycia w przypadku zawału serca, a po jego przejściu z reguły żyją dłużej²².

Opiekunowie zwierząt wydają się bardziej odporni na stresujące zdarzenia w życiu, dzięki czemu doświadczają też mniejszej liczby problemów zdrowotnych i rzadziej stają przed koniecznością zgłoszenia się do lekarza w celu podjęcia leczenia²³. Wskazuje się również, że przysposobienie zwierzęcia wpływa na lepszy stan zdrowia psychicznego i fizycznego jego opiekuna oraz powoduje trwałe zmniejszenie się jego skłonności do nadmiernej reakcji w sytuacjach stresujących²⁴. Wymowny jest fakt, że właściciele zwierząt, którzy deklarują głębokie do nich przywiązanie, zwykle czerpią większą korzyść z ich posiadania niż ci, którzy są do nich mniej przywiązani, a opieka nad psem okazuje się większym dobrodziejstwem niż opieka nad kotem – być może dlatego, że przeciętnie przywiązanie do psa jest silniejsze²⁵. Interpretacja tych wyników

²² Zob. T.F. Garrity, L. Stallones, *Effects of pet contact on human well-being: Review of recent research*, w: *Companion Animals in Human Health*, red. C.C. Wilson, D.C. Turner, Sage, Thousand Oaks, California, 1998, s. 3-22; E. Friedmann, S.A. Thomas, T.J. Eddy, *Companion animals and human health: Physical and cardiovascular influences*, w: *Companion Animals and Us*, red. A.L. Podberscek, E.S. Paul, J.A. Serpell, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 125-142.

²³ Zob. J.M. Siegel, 1990, *Stressful life events and use of physician services among the elderly: The moderating role of pet ownership*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1990, t. 58, nr 6, s. 1081-1086.

²⁴ Zob. J.A. Serpell, *Beneficial effects of pet ownership on some aspects of human health and behaviour*, „Journal of the Royal Society of Medicine” 1991, t. 84, nr 12, s. 717-720; K.M. Allen, J. Blascovich, J. Tomaka, R.M. Kelsey, *Presence of human friends and pet dogs as moderators of autonomic responses to stress in women*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1991, t. 61, nr 4, s. 582-589.

²⁵ Zob. M.G. Ory, E.L. Goldberg, *Pet possession and life satisfaction in elderly women*, w: *New Perspectives on Our Lives with Companion Animals*, red. A.H. Katcher, A.M. Beck, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 1983, s. 303-317; E. Friedmann, S.A. Thomas, *Pet ownership, social support, and one-year survival after acute myocardial infarction in the cardiac arrhythmia suppression trial (CAST)*, „American Journal of Cardiology” 1995, t. 76, nr 17, s. 1213-1217.

badan często bywa trudna, ale większość autorytetów zgadza się obecnie co do tego, że takich właśnie ustaleń należy się spodziewać, jeśli zwierzęta stanowią formę społecznego oparcia²⁶. Sidney Cobb zdefiniował społeczne oparcie jako „informację prowadzącą podmiot do przekonania, że ktoś się nim opiekuje, że jest on kochany, darzony szacunkiem i że pozostaje członkiem sieci wzajemnych zobowiązań”²⁷. Autorzy nowszych publikacji skłaniają się ku odróżnianiu cech charakterystycznych „postrzeganego oparcia społecznego” od cech „sieci społecznej”. Pierwsza z tych kategorii dostarcza w dużym stopniu jakościowego opisu poziomu satysfakcji, jaki dana osoba uzyskuje dzięki oparciu uzyskanemu wskutek uczestnictwa w konkretnych relacjach społecznych, podczas gdy druga obejmuje ilościową miarę społecznych interakcji, w jakie wchodzi określona osoba, w tym ich liczbę, częstotliwość i rodzaj²⁸. W praktyce jednak w przypadku obu tych typów społecznego oparcia można wyróżnić różne ich komponenty: (1) w s p a r c i e e m o c j o n a l n e, czyli poczucie, że w sytuacji stresującej jest się do kogo zwrócić się o pocieszenie, oraz poczucie, że inni okazują nam troskę; (2) i n t e g r a c j ę s p o ł e c z n ą, czyli poczucie, że stanowi się akceptowaną część ustalonej grupy czy sieci społecznej; (3) oparcie umożliwiające p o d w y ż s z e n i e s a m o o c e n y, czyli poczucie, że otrzymuje się od innych pozytywną informację zwrotną dotyczącą własnych zalet, kompetencji, zdolności czy wartości; (4) w s p a r c i e p r a k t y c z n e, i n s t r u m e n t a l n e oraz i n f o r m a c y j n e, czyli wiedzę, że inni, jeśli zajdzie taka potrzeba, dostarczą pomocy finansowej, praktycznej czy informacyjnej, oraz (5) możliwość s p r a w o w a n i a o p i e k i i z a p e w n i e n i a ochrony, czyli poczucie, że jest się innym potrzebnym bądź, że są oni od nas zależni²⁹.

Bez względu na to jednak, jaką definicję społecznego oparcia wybierzemy, jego znaczenie dla dobrostanu człowieka było w dziejach niekwestionowane, a w ciągu ostatnich dziesięciu lat pojawiła się szeroka literatura z dziedziny nauk medycznych potwierdzająca istnienie silnego, pozytywnego związku między oparciem społecznym a polepszeniem stanu zdrowia człowieka oraz zwiększeniem szans jego przeżycia. W szczególności wskazuje się, że społeczne oparcie stanowi barierę ochronną przeciwko chorobom układu krążenia i ryzyku wystąpienia udaru, gorączki reumatycznej, cukrzycy, nerczycy, za-

²⁶ Zob. Serpell, *In the Company of Animals*; Garrity, Stallones, dz. cyt.; G.M. Collis, J. McNicholas, *A theoretical basis for health benefits of pet ownership*, w: *Companion Animals in Human Health*, red. C.C. Wilson, D.C. Turner, Sage, Thousand Oaks, California, 1998, s. 105-122.

²⁷ S. Cobb, *Social support as a moderator of life stress*, „Psychosomatic Medicine” 1976, t. 38, nr 5, s. 300.

²⁸ Zob. W. Eriksen, *The role of social support in the pathogenesis of coronary heart disease: A literature review*, „Family Practice” 1994, t. 11, nr 2, s. 201-209.

²⁹ Por. Collis, McNicholas, dz. cyt., s. 115.

palenia płuc i większości odmian nowotworu, podobnie jak depresji i samobójstwa³⁰. Konkretnie mechanizmy leżące u podstaw owych ratujących życie efektów społecznego oparcia nadal pozostają przedmiotem pewnej debaty, ale większość ekspertów wydaje się zgadzać, że pozostawanie w relacjach społecznych będących źródłem wsparcia przynosi zasadnicze korzyści ze względu na zdolność tych relacji do amortyzowania bądź naprawiania szkodliwych skutków dla zdrowia powodowanych życiem narażonym na długotrwały czy też chroniczny stres³¹. Według teorii ów zbawienny efekt społecznego oparcia powinien pojawiać się w przypadku każdej pozytywnej relacji społecznej – w przypadku każdej relacji, której uczestnik jest przekonany, że otaczają go troska, miłość i szacunek i że pozostaje on członkiem sieci wzajemnych zobowiązań. Potencjał społecznego oparcia, którym dysponują zwierzęta – zakładając, że taki istnieje – powinien zatem zasadać się na zdolności do powodowania podobnych skutków przez zachowania budzące w opiece przekonanie, że zwierzę otacza go troską i miłością, żywi wobec niego głęboki szacunek i polega na zapewnianej przez niego opiece i ochronie.

Czy istnieją jednak dowody wskazujące, że zwierzęta mogą faktycznie odgrywać taką rolę? Zdziwiał fakt, że w okresie ostatnich dwudziestu lat jedynie w bardzo nielicznych badaniach skutków zdrowotnych posiadania zwierzęcia brano pod uwagę – jako ważny czynnik – jego zachowanie bądź percepcję jego zachowania przez właściciela. Zwierzęta traktowano raczej jako pewien rodzaj zmiennej uniwersalnej, która jest obecna lub nieobecna, jak gdyby wszystkie one były jednakowe, bez względu na to, do jakiego należą gatunku, jakiej są rasy, jaki mają temperament i jak się zachowują. Jeśli jednak można z pożytkiem stworzyć pojęcie posiadania zwierzęcia jako jeszcze jednej relacji społecznej, analogicznej do małżeństwa czy przyjaźni, wówczas jasne jest, że relacje te powinny zostać przeanalizowane jako relacje dwuargumentowe, w których obie uczestniczące w nich strony – człowiek i zwierzę – odgrywają istotną rolę³². Tylko w bardzo nielicznych badaniach podjęto taką próbę, ale ich rezultaty są odkrywcz.

³⁰ Zob. Eriksen, dz. cyt.; B.A. Esterling, J. Kiecolt-Glaser, J.C. Bodnar, R. Glaser, *Chronic stress, social support, and persistent alterations in the natural killer cell response to cytokines in older adults*, „Health Psychology” 1994, t. 13, nr 4, s. 291-298; J.S. House, K.R. Landis, D. Umberson, *Social relationships and health*, „Science” 1988, t. 241, nr 4865 z 29 VII 1988, s. 540-545; C.D. Sherbourne, L.S. Meredith, W. Rogers, J.E. Ware, *Social support and stressful life events: Age differences in their effects on health-related quality of life among the chronically ill*, „Quality of Life Research” 1992, t. 1, nr 4, s. 235-246; R. Vilhjalmsson, *Life stress, social support and clinical depression: A reanalysis of the literature*, „Social Science Medicine” 1993, t. 37, nr 3, s. 331-342.

³¹ Zob. R.L. Ader, N. Cohen, D. Felten, *Psychoneuroimmunology: Interactions between the nervous system and the immune system*, „The Lancet” 1995, t. 345, nr 8942, s. 99-103.

³² Zob. J.A. Serpell, *Humans, animals, and the limits of friendship*, w: *The Dialectics of Friendship*, red. R. Porter, S. Tomaselli, Routledge, London 1989, s. 111-129.

Jedno z badań wykazało, że deklarowane przez ludzi przywiązanie do zwierzęcia pozostaje pod silnym wpływem oceny jego zachowania. Wydaje się, że właściciele zwierząt doskonale wiedzą, jakiego zachowania od nich oczekują, a jakiego nie tolerują, i reagują na zgodność między swoimi oczekiwaniami a tym, co otrzymują od zwierzęcia, stając się do niego bardziej przywiązani³³. Z kolei w jednym z badań niedawno przeprowadzonych w Nowej Zelandii uczeni starali się ustalić, czy stopień behawioralnego doboru czy też „kompatybilność” między zwierzęciem a jego właścicielem wywiera wpływ na zdrowie właściciela, i odkryli, że właściciele zwierząt, którzy informowali o wysokim stopniu kompatybilności między sobą a swoimi zwierzętami, byli nie tylko bardziej do nich przywiązani, ale również cieszyli się lepszym ogólnym stanem zdrowia psychicznego, dobrym samopoczuciem, w mniejszym stopniu doświadczali stresu negatywnego, okazywali więcej afektów pozytywnych, odczuwali mniej niepokoju i mniej fizycznych objawów złego zdrowia, niż ci, których zwierzęta były mniej z nimi kompatybilne³⁴.

Aby przeanalizować rodzaje interakcji między ludźmi a zwierzętami łączące się z tymi ocenami, Sheila Bonas, June McNicholas i Glyn M. Collis z Uniwersytetu w Warwick w Anglii wykorzystali specjalne narzędzie do określenia sieci relacji (ang. Network of Relationships Inventory), które miało pomóc osobom biorącym udział w badaniach opisać i ocenić różne rodzaje społecznego oparcia, którego dostarczają im relacje z ludźmi, jak i z innymi istotami żyjącymi³⁵. Badacze odkryli, że chociaż relacje międzyludzkie uzyskały lepszy całościowy wynik w kategoriach całokształtu społecznego oparcia, to jednak w niektórych kategoriach obejmujących wymiar społeczny czy „warunki relacji”, a konkretnie „niezawodność związku”, „troskę i opiekę” oraz „towarzystwo” psy wypadły w istocie lepiej niż ludzie³⁶. Koty uplasowały się niżej niż psy a wyżej niż inne zwierzęta, chociaż generalnie nawet one rywalizowały z ludźmi, jeśli chodzi o umiejętność stworzenia „niezawodnego związku” czy zapewnienia „troski i opieki”. Ludzie wypadli znacząco lepiej niż psy jedynie w kategoriach „pomocy instrumentalnej” oraz „bliskości”, które w znacznym stopniu opierają się albo na złożonych zdolnościach poznawczych, albo na

³³ Zob. tenże, *Evidence for an association between pet behavior and owner attachment levels*, „Applied Animal Behavior Science” 1996, t. 47, nr 1-2, s. 49-60.

³⁴ Zob. R.C. B u d g e, J. S p i c e r, B. J o n e s, R. S t. G e o r g e, *Health correlates of compatibility and attachment in human-companion animal relationships*, „Society & Animals” 1998, t. 6, nr 3, s. 219-234.

³⁵ Zob. S. B o n a s, J. M c N i c h o l a s, G. M. C o l l i s, *Pets in the network of family relationships: An empirical study*, w: *Companion Animals and Us*, s. 209-236.

³⁶ Kategoria niezawodności związku odnosi się do przekonania badanej osoby, czy relacja ta będzie miała charakter trwały; kategoria „troska i opieka” odnosi się do opieki bądź ochrony drugiej strony przed krzywdą, a kategoria „towarzyskości” jest definiowana jako spędzanie czasu z drugą stroną i czerpanie przyjemności ze wspólnego wykonywania różnych czynności.

znajomości języka³⁷. Uczestnicy badań prowadzonych przez Bonas twierdzili również, że w porównaniu z ich związkami z ludźmi relacje ze zwierzętami cechuje znacznie mniejsza konfliktowość. I również w tym przypadku duże znaczenie miała prawdopodobnie niemożliwość porozumiewania się ze zwierzętami za pomocą języka. Ponieważ zwierzęta nie potrafią mówić, nie potrafią też oceniać ani krytykować swoich właścicieli, okłamywać ich ani nadużywać ich zaufania.

Badania przeprowadzone przez Bonas i jej współpracowników wyraźnie wskazują, że ich uczestnicy nie napotykali na żadną trudność w opisie i ocenie swoich niebędących ludźmi towarzyszy przy użyciu relacyjnych parametrów, które stworzono i wykorzystuje się do opisu relacji między ludźmi. Ludzie ci zatem interpretowali i oceniali różne oznaki społecznego oparcia, które otrzymywali od swoich zwierząt tak, jak gdyby pochodziły one od innych ludzi. Innymi słowy, antropomorfizm – w tym wypadku rozumiany jako zdolność do przypisywania istotom niebędącym ludźmi motywacji charakterystycznych dla ludzi – ostatecznie pozwala ludziom na czerpanie korzyści społecznej, emocjonalnej i fizycznej płynącej z relacji łączącej ich ze zwierzętami, które towarzyszą im w życiu. Większość właścicieli zwierząt trzymanyh dla towarzystwa uważa, że ich zwierzęta naprawdę ich „kochają” bądź „podziwiają”, „tęsknią” za nimi, kiedy są nieobecni, odczuwają „radość” z ich powrotu czy „zazdrość”, kiedy okazują uczucie jakiejś innej istocie³⁸. Można by oczywiście dowodzić, że ludzie ci po prostu oszukują samych siebie i że uczucia oraz emocje, które przypisują swoim zwierzętom, są całkowicie wyimaginowane. Bez względu na to, czy jest to prawda, faktem pozostaje, że gdyby nie istniały tego rodzaju przekonania, relacje łączące ludzi ze zwierzętami trzymanyh dla towarzystwa byłyby zasadniczo bezsensowne. Antropomorfizm zwyczajna, ponieważ wszelka inna interpretacja zachowania zwierząt – wszelka sugestia, że zwierzę może działać motywowane uczuciami i pragnieniami innymi niż uczucia typowo ludzkie – skutkowałaby natychmiastową dewaluacją tych relacji i osadzeniem ich na bardziej powierzchownej i mniej satysfakcjonującej podstawie.

DOBÓR ANTROPOMORFICZNY POZA „SCHEMATEM DZIECIĘCOŚCI”

Chociaż, jak się wydaje, antropomorfizm jest źródłem licznych korzyści, które ludzie czerpią z towarzystwa zwierząt, jego skutki dla samych zwierząt

³⁷ Kategoria „pomocy instrumentalnej” odnosi się do pomocy praktycznej, którą służy druga strona, a „bliskość” obejmuje zwierzanie się i dzielenie prywatnymi przemyśleniami.

³⁸ Zob. S e r p e l l, *In the company of animals*.

są raczej niejednoznaczne. Oczywiście w kategoriach czysto numerycznych większość gatunków zwierząt, które towarzyszą dzisiaj człowiekowi, znacznie przewyższa liczebnie swoich dzikich przodków. Z powodu utraty środowiska naturalnego i prześladowań ze strony człowieka wilki (*Canis lupus*), domniemani przodkowie udomowionych psów, albo wyginęły, albo są gatunkiem zagrożonym na obszarach, na których kiedyś występowały, podczas gdy afrykańskie dzikie koty (*Felis silvestris libyca*), protoplaści udomowionych kotów, występują obecnie znacznie rzadziej niż kiedyś. Czystość genetyczna wielu tych odosobnionych populacji wilków i dzikich kotów również jest coraz bardziej zagrożona przez ich krzyżowanie się z ich wolno biegającymi udomowionymi potomkami³⁹. I przeciwnie, udomowione psy i koty występują obecnie nawet na najmniejszej wyspie i na każdym kontynencie (poza Antarktyką), gdzie żyją ludzie, a eksplozja ich populacji na całym świecie jest tak wielka, że oszacowanie całkowitej liczby tych zwierząt stało się właściwie niemożliwe. Według ostatnich danych z samych Stanów Zjednoczonych liczba psów trzymanyh do towarzystwa w Ameryce przekracza pięćdziesiąt osiem milionów, a liczba kotów siedemdziesiąt dziewięć milionów⁴⁰, jakkolwiek niektórzy twierdzą, że ta ostatnia byłaby dwukrotnie większa, gdyby uwzględnić koty bezdomne. Jeśli sukces ewolucyjny oceniać wyłącznie na podstawie liczb, wyraźnie widać, że antropomorfizm stał się niezwyklej-
stwem dla tych zwierząt.

Z perspektywy dobra zwierząt skutki antropomorfizmu okazują się jednak znacznie mniej dobroczynne. **D o b ó r a n t r o p o m o r f i c z n y**⁴¹ – czyli dobór pod kątem cech fizycznych i behawioralnych, które ułatwiają przypisywanie umysłowych stanów człowieka istotom niebędącym ludźmi – jest źródłem nietypowych, wyjątkowych w swoim rodzaju i stresogennych zabiegów wobec zwierząt, które padają jego ofiarą. Zabiegi te mają efekt zbliżony do

³⁹ Zob. D.L. M e c h, *The wolf: The ecology and behavior of an endangered species*, The Natural History Press, Garden City, New York, 1970; L. B o i t a n i, L. F r a n c i s c i, F. C i u c c i, G. A n d r e o l i, *Population biology and ecology of feral dogs in Italy*, w: *The Domestic Dog: Its Evolution, Behavior, and Interactions with People*, red. J. Serpell, Cambridge University Press, Cambridge 1995, s. 218-244; J. S e r p e l l, *Domestication and history of the cat*, w: *The Domestic Cat: The Biology of Its Behavior*, red. D.C. Turner, P.P.G. Bateson, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 180-192.

⁴⁰ Zob. Pet Food Institute, *Pet Dog and Cat Population*, <http://petfoodinstitute.site-ym.com/?page=PetPopulation>. Według tego samego źródła liczby te w roku 2012 przekraczały, odpowiednio, siedemdziesiąt pięć milionów i osiemdziesiąt cztery miliony – przyp. tłum.

⁴¹ Można się spierać, czy zjawisko to należy opisywać jako dobór antropomorficzny, czy też raczej jako dobór pedomorficzny, ponieważ większość cech, ze względu na które wybieramy towarzyszące nam w życiu zwierzęta, to cechy charakterystyczne wyglądu i zachowania dzieci lub niemowląt. „Dobór antropomorficzny” jest zapewne terminem lepszym, ponieważ domniemanym celem tego doboru jest tworzenie zwierząt, które będą bardziej przypominały ludzi, nawet jeśli ich cechy „ludzkie” są zarazem cechami dzieci czy niemowląt.

fenomenowi „wyboru przez partnerkę” w przypadku doboru seksualnego. Wspinałe pióropusze, czuby, grzebień, korale, a także popisy samców różnych poligamicznych gatunków ptaków, służące zastraszeniu rywali i zaimponowaniu potencjalnej partnerce są powszechnie uważane za niekontrolowane skutki przypadkowych preferencji dziwacznych bądź wymyślnych ozdób i zachowań wykazywanych przez samice⁴². Niektóre z tych „wytworów” mogą być w sensie estetycznym atrakcyjne dla ludzkiego oka, ale dla osobników męskich, które są ich nosicielami, mogą się one stać niebezpiecznym obciążeniem – narzucającym im poważny wydatek energii, a także przyciągającym uwagę drapieżników i upośledzającym ich zdolność do ucieczki przed nimi⁴³. Podobnie wiele ras zwierząt, które człowiek trzyma dla towarzystwa, zostało skutecznie upośledzonych wskutek doboru cech, które są atrakcyjne dla naszego antropomorfizującego spojrzenia.

Zapewne z najbardziej ekstremalnym przykładem takiego procesu mamy do czynienia w przypadku buldoga angielskiego, który kiedyś był silnym, muskularnym zwierzęciem, a ostatnio opisywany bywa jako psi odpowiednik wraku pociągu. Z drastycznie brachycefalicznym łbem, prognatyczną, zakrzywioną do góry żuchwą, zniekształconymi uszami i ogonem oraz niezgrabnymi ruchami, buldog przywołuje raczej „myśl o przedsięwzięciu rehabilitacyjnym z obszaru weterynarii niż dumny symbol muskularnej siły czy narodowej determinacji”⁴⁴. Buldogi nie tylko dotknięte są tymi deformacjami fizycznymi, ale też większość tych psów musi obecnie przychodzić na świat przez cesarskie cięcie, a cała rasa została upośledzona wskutek wielokrotnego naruszania systemu nosowego i oddechowego należących do niej osobników. W szpitalu weterynaryjnym uniwersytetu stanowego Pensylwanii buldogi są nawet wykorzystywane do badania fenomenu bezdechu pojawiającego się podczas snu. Ich trudności z oddychaniem w czasie snu są tak dotkliwe, że większość tych psów przedwcześnie zdycha wskutek ustania akcji serca powodowanego chronicznym niedotlenieniem⁴⁵. Deformacje ciała są spowodowane u buldogów przede wszystkim wadą wrodzoną znaną jako chondrodystrofia (karłowatość): jest to anomalia rozwojowa występująca w formacji kości, która powoduje zniekształcenia w postaci zgrubień przede wszystkim w czaszkowo-twarzo-

⁴² Zob. T. H a l l i d a y, *Sexual selection and mate choice*, w: *Behavioural Ecology: An Evolutionary Approach*, red. J.R. Krebs, N.B. Davies, Blackwell, Oxford 1978, s. 180-213.

⁴³ Zob. A. Z a h a v i, 1975 *Mate selection – a selection for a handicap*, „Journal of Theoretical Biology” 1975, t. 53, nr 1, s. 205-214.

⁴⁴ K.S. T h o m s o n, *The fall and rise of the English Bulldog*, „American Scientist” 84(1996) nr 3, s. 220.

⁴⁵ Zob. K.A. P a n c k e r i, H.M. S c h o t l a n d, A.I. P a c k, J.C. H e n d r i c k s, *Modafinil decreases hypersomnolence in the English bulldog, a natural animal model of sleep disordered breathing*, „Sleep” 19(1996) nr 8, s. 626-631.

wym i wyrostkowym odcinku szkieletu. Wada ta jest również obecna, jakkolwiek uzewnętrznia się w różnym stopniu, u innych ras brachycefalicznych, jak mops, terier bostoński, bokser czy pekińczyk, oraz u ras karłowatych, w tym u jamnika i basseta⁴⁶.

W przypadku ludzi schorzenie to jest źródłem poważnego upośledzenia, a w celu wynalezienia na nie lekarstwa podejmowane są poważne wysiłki badawcze. Tymczasem zwierzęta celowo hoduje się, aby zachować, a nawet podkreślić te właśnie cechy upośledzające. Gdyby buldogi były produktami korporacji agrofarmaceutycznych powstałymi wskutek inżynierii genetycznej, w całym świecie zachodnim słusznie odbywałyby się demonstracje w ich obronie. Ponieważ jednak powstają wskutek doboru antropomorficznego, ich kalectwa nie tylko się nie dostrzega, ale wręcz mu się przyklaskuje.

Oczywiście nie wszystko, co jako ludzie czynimy, by wzmocnić bądź uwydatnić antropomorficzny wygląd zwierząt, które nam towarzyszą, jest z konieczności szkodliwe, przynajmniej z perspektywy zwierzęcia. Mało prawdopodobne jest na przykład, że psy cierpią w jakikolwiek zauważalny sposób wskutek tego, że ich właściciele ubierają je niczym lalki czy wykorzystują jako modne akcesoria. Niewątpliwie można by twierdzić, że zwierzęta te są w ten sposób symbolicznie poniżane na tej samej zasadzie, na jakiej upokarzające jest w przypadku karłów wykorzystywanie ich w teatrach komediowych⁴⁷. Bardzo wątpliwe jednak, czy zwierzęta te są świadome owej symboliki i czy ma ona dla nich jakiegokolwiek znaczenie. Zmiana fizycznego wyglądu zwierzęcia, szczególnie gdy dotyczy ona jego rozmyślnego okaleczenia, jest jednak źródłem poważniejszych pytań z dziedziny etyki. Jako interwencje będące skutkiem antropomorfizmu można niewątpliwie interpretować przycinanie ogonów zwierzętom bądź też chirurgiczne usuwanie im pazurów. Ludzie nie mają ogonów ani pazurów i wydaje się, że niektórzy spośród nas oczekują, że zwierzęta dostosują się do naszego obrazu samych siebie, obywając się bez tych naturalnych dla siebie dodatków. Wraz z anatomią i wyglądem fizycznym dobór antropomorficzny zaburzył również zachowanie zwierząt. I znowu częściowo odbyło się to w sposób relatywnie nieszkodliwy. Na przykład przysłowiowa lojalność i wierność psów ich przewodnikom ludziom jest prawie na pewno skutkiem doboru antropomorficznego. Kiedy jednak cechom tym towarzyszy nienaturalnie silna zależność od człowieka, pojawia się wyniszczająca patologia. Źródłem drugiego najbardziej powszechnego problemu, jaki dostrzegają specjaliści zajmujący się zachowaniem zwierząt, są psy, które – gdy zostają same – wskutek niepokoju popadają w histerię. Zwierzęta

⁴⁶ Zob. T h o m s o n, dz. cyt.

⁴⁷ Zob. Y.F. T u a n, *Dominance and affection: The making of pets*, Yale University Press, New Haven 1984.

te drą pokrycie mebli i dywany, wygryzają dziury w drzwiach (często się przy tym raniąc) i pozostawiają swoje odchody w całym domu, ponieważ tak głębokie jest ich cierpienie powodowane rozłąką z opiekunem⁴⁸. Prawdopodobne jest, że wskutek doboru zwierząt ze względu na ich antropomorficzny (czy też pedomorficzny) urok w sposób niezmierny stworzyliśmy całe linie nadmiernie uzależnionych od nas psów, które w przypadku zagrożenia ich więzi społecznych emocjonalnie się załamują. Niestety powszechną reakcją na ten problem jest albo przeciwdziałanie mu przez więzienie tych zwierząt w klatkach, kiedy ich właściciele pozostają poza domem, bądź tłumienie ich zachowań za pomocą leków psychoaktywnych⁴⁹.

*

Antropomorfizująca skłonność do przypisywania zwierzętom uczuć i motywacji charakterystycznych dla ludzi stała się przyczyną powstania niepowtarzalnego zespołu relacji międzygatunkowych, które nie mają precedensu nigdzie indziej w królestwie zwierząt. Relacje między ludźmi a ich zwierzętami są niepowtarzalne, ponieważ opierają się przede wszystkim na wymianie społecznej, nie zaś ekonomicznej czy użytecznej. Zaangażowanym w te relacje ludziom antropomorfizm dostarczył sposobności, by wykorzystywać zwierzęta jako alternatywne źródła społecznego oparcia oraz instrumenty płynącej stąd korzyści emocjonalnej i fizycznej. Zwierzęta zaś uzyskały w ten sposób osobliwą niszę ekologiczną, uwarunkowaną zespołem wymuszeń powstałych wskutek nietypowego doboru ewolucyjnego i całym szeregiem odpowiadających mu sposobów adaptacji, przy czym niektóre z tych sposobów są dla dobra zwierząt niekorzystne. Można powiedzieć, że pod tym względem trzymanie zwierząt dla towarzystwa niczym się nie różni i na pewno nie jest czymś gorszym od innych sposobów wykorzystywania zwierząt do realizacji celów ludzi, jak na przykład hodowla rolna czy badania biomedyczne. Każdy nieznan dotąd sposób adaptacji do nowego środowiska, bez względu na to, czy jest on naturalny, czy sztucznie stworzony, niesie z sobą pewną cenę i nierealistyczne byłoby wyobrażać sobie, że mogłoby być inaczej. Nie jest jednak nierealistyczne podawanie w wątpliwość poziomu ceny, jaką płacić muszą zwierzęta, aby w tego rodzaju relacjach uczestniczyć. Niezależnie od tego, jak wykorzystujemy zwierzęta, istnieją etyczne granice, poza które wykroczać nie powinniśmy, a bez wątplenia powinny one zakazywać rozmyślnej hodowli

⁴⁸ Zob. E.A. McCravy, *Diagnostic criteria for separation anxiety in the dog*, „Veterinary Clinics of North America: Small Animal Practice” 21(1991) nr 2, s. 247-255.

⁴⁹ Zob. A.L. Podberscek, Y. Hsu, J.A. Serpell, *Evaluation of clomipramine as an adjunct to behavioural therapy in the treatment of separation-related problems in dogs*, „The Veterinary Record” 1999, t. 145, nr 13, s. 365-369.

zwierząt towarzyszy, które cierpią wskutek kalectwa o charakterze fizycznym bądź emocjonalnym, przejawiającego się jako ból, niepokój czy konkretne upośledzenie, czy też wskutek chirurgicznego okaleczania ich powodowanego modą bądź wygodą.

Tłum. z języka angielskiego *Dorota Chabrajska*